

U K S Z  
T A Ł T  
O W A 2

4

„Jakże niewielu jest  
tych, którzy przeczuwają,  
co Pan Bóg mógłby  
z nimi uczynić,  
gdyby zechcieli oddać  
swoje serce Jezusowi,  
aby On ukształtował je  
w swoich dłoniach”.

**Ś W . I G N A C Y L O Y O L A**

U K S Z  
T A Ł T  
O W A N

WOJCIECH KOWALSKI SJ

U K S Z

T A Ł T

O W A Z

Y

DUCHOWOŚĆ MA SWÓJ  
POCZĄTEK W KONFLIKCIE

10  
Lat  
RTCK

## OD WYDAWCY

Dlaczego uznaliśmy, że „Ukształtowany. Duchowość ma swój początek w konflikcie” o. Wojciecha Kowalskiego SJ to publikacja, która jako pierwsza zostanie zaprezentowana w jubileuszowym dla nas 10. roku działalności RTCK? Ponieważ ten produkt jest „natchniony”, czyli ukształtowany przez Ducha. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Ostatnie 10 lat RTCK to droga pragnień, bogatych w trudy, przeciwności i ciemne doliny. Droga, która KSZTAŁTUJE. Taka, która bardzo koresponduje z prawdą, którą poznaliśmy z ust wielkiego Polaka, Prymasa Tysiąclecia: „Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe!”.

Te słowa Stefana Wyszyńskiego były dla nas wskazówką, że idziemy w dobrym kierunku..., że ciemna dolina, w której wielokrotnie się znajdowaliśmy przez ostatnie 10 lat, ma sens.

„Ukształtowany. Duchowość ma swój początek w konflikcie” daje nadzieję tym wszystkim, którzy chcą, aby ich życie miało smak, a przychodzi im zmagać się z różnego rodzaju przeciwnościami, KONFLIKTAMI. Jeśli masz w sobie silne pragnienie życia

pełną piersią, ale czujesz się dzisiaj, jakbyś pchał wielki kamień pod górę niczym Syzyf, to być może znajdujesz się w samym centrum KONFLIKTU... Konflikty między twoim wyobrażeniem a wyobrażeniem Tego, który chce cię UKSZTAŁTOWAĆ. Być może nawet dopadł cię KRYZYS z tego powodu... W takiej sytuacji było wielu proroków Starego Testamentu i uczniów Nowego Testamentu, w takiej możesz być również ty.

Książka, którą trzymasz w rękach, może być skutecznym lekarstwem, które warto mieć w swojej apteczce duchowego rozwoju. Ale uwaga: nie da ci od razu szybkich i tanich rozwiązań. To nie aspiryna czy plaster przeciwbólowy. Działa bardziej jak balsam, który wzmocni, aby na nowo nabrać ODWAGI i NADZIEI. Aby odnaleźć tę drogę, która z centrum konfliktu poprowadzi cię w samo centrum twojego powołania.

Dobra nowina jest bowiem taka, że jeśli Bóg nie realizuje twoich planów, to oznacza, że ZAWSZE (ZAWSZE!) chce dla ciebie czegoś WIĘCEJ. Pytanie tylko, czy pozwolisz Mu się UKSZTAŁTOWAĆ?

Redaktor, która pracowała nad tą publikacją, po skończonej pracy napisała tak: „*Ad maiorem Dei gloriam!* W tej pracy jest 100% mojego serca,

zaangażowania, umiejętności, trudu... i nie obyło się bez walki duchowej. To mnie utwierdza, że będą dobre owoce. Niech te treści dotrą do wielu, niech Pan działa w ich sercach”.

Niech tak się stanie i wypełni.

Amen.

Kamil SETNIK Zbozień  
właściciel RTCK



## OD AUTORA

Moi Drodzy!

Na wstępie chciałbym wyrazić moje osobiste pragnienie. Kieruję je do Pana Boga, bo wierzę, że nas słucha. Bardzo bym sobie życzył, żeby każdą osobę, która będzie czytać tę książkę, Pan po prostu dotknął. Tego wszystkim życzę, sobie również. Sam bardzo tego potrzebuję, bo jestem teraz w takim miejscu, w takim okresie mojej wędrówki i relacji z Panem Bogiem, że bardzo by mi się to przydało. Myślę, że nie jestem w tym pragnieniu odosobniony.

Mam nadzieję, że te treści, którymi się dzielę, i moje osobiste świadectwo pomogą komuś, kto jest (albo był, albo będzie) w trudnej sytuacji życiowej, spojrzeć na nią z innej perspektywy. Czasami się niektórzy ludzie dziwią, że mówię tylko o Bogu miłosiernym. Odpowiadam wtedy, że nie znam innego. Mam doświadczenie miłosierdzia.

Wierzę, że gdy człowiek chociaż raz zwróci się do Matki Bożej, to uciekają demony. Zawierzam więc wszystkich, którzy sięgną po tę książkę, opiece Matki Bożej, prosząc, żeby z nimi była i żeby ta lektura była na chwałę Pana Boga i z pożytkiem doczesnym i wiecznym dla wszystkich.



Pomódlmy się:

*Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą;  
błogosławionaś Ty między niewiastami  
i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus.  
Święta Maryjo, Matko Boża,  
módl się za nami grzesznymi  
teraz i w godzinę śmierci naszej.*

*Królowo Pokoju – módl się za nami.*

Wojciech Kowalski SJ

## SPIS TREŚCI

1. Uczeń w ciemnej dolinie	13
2. Nawróć się i stań przed Panem	23
3. Wykorzystaj swój gniew	31
4. Pan wchodzi w kryzys	41
5. Wołaj o pomoc	53
6. Oddaj Bogu swoją nędzę	63
7. Przestań się szarpać	73
8. Zawodnik nie do zatrzymania	83
9. Profil rzeźbiony przez przeciwności	93
10. Pan działa w przeciwnościach	101
11. Cechy ucznia	111
12. Pozwól się prowadzić	121
13. Patrz na wszystkich, których spotykasz	129
14. Bądź z Jezusem	137
15. Praktyczna wskazówka	149



1

# Uczeń w ciemnej dolinie

U K S Z  
T A Ł T  
O W A N Y



Tytuł „Ukształtowany. Duchowość ma swój początek w konflikcie” jest trochę przewrotny i taki... jezuicki. Jako że jestem jezuitą, to bardzo doświadczam ignacjańskiej duchowości na co dzień. A Ignacy Loyola w swojej książeczce „Ćwiczenia duchowne” mówi o doświadczeniu strapienia i pocieszenia, o dynamice bycia radosnym, a później bycia w podróży przez ciemną dolinę. Tak się złożyło, że jestem teraz w drodze przez ciemną dolinę, więc z perspektywy kogoś, kto przeżywa pewną trudność, podzielę się treściami, które – jak wierzę – nie tylko mnie dotyczą i nie tylko mnie dotyczą, lecz także niejednej osoby.

Patrząc na tytuł, można by się zasugerować, że oto osoba, która jest przez Ducha Świętego ukształtowana, poda innym sposób, w jaki Duch Święty będzie teraz działał w ich sercach, żeby każdy z nich mógł powiedzieć: „Jestem już uczniem Pana Jezusa i podążam za moim Zbawicielem drogą pokoju”. Nic bardziej mylnego. Ten tytuł otwiera pewną przestrzeń, odnosi się do treści, które moim zdaniem dotyczą każdego i niekoniecznie związane są z sercem już uformowanym na wzór serca Zbawiciela.

Zastanawiając się nad tytułem, pomyślałem sobie, że właściwie mogłoby to być jedno słowo: „Grzesznik” albo „Syzyf” lub dwa słowa „Ciemna dolina”.

Dlaczego? Sam przechodzę teraz przez ciemną dolinę i myślę, że nie jestem w tym odosobniony. Ale ten grzesznik, ten człowiek, który przechodzi przez ciemną dolinę, ten Syzyf, który pcha swój kamień pod górę i jest mu ciężko – to wcale nie musi się kłócić z profilem ucznia, czyli wpisany w sercu pragnieniem, by podążać za Panem Jezusem, być na wzór Zbawiciela i iść Jego drogą. Właśnie wtedy, kiedy się idzie przez ciemną dolinę, ten profil ucznia jest punktem odniesienia. Jest błyskiem w czasie nocy. Jest latarnią w czasie burzy. I jest nadzieją w czasie wielkopiątkowej łzy samotności. Człowiek, który przechodzi przez ciemną dolinę, który w swojej obecnej sytuacji czuje się jak Syzyf, nie przestaje tęsknić za tym profilem ucznia, który ma być ukształtowany przez Ducha Bożego. Punktem wyjścia dla tego profilu może być po prostu kryzys.

Myślę, że kto chociaż raz przeżył sytuację kryzysu w swoim życiu, ten wie, że poza strapieniem, smutkiem i pewnym ciężarem kryzys zawiera w sobie głęboką szczelinę, otwartość na przyjęcie przełomu w życiu. Przełomu w tej konkretnej sytuacji, której człowiek – idący pod górę jak Syzyf czy przechodzący jak psalmista przez ciemną dolinę – doświadcza. A ten przełom to wejście w nowy wymiar

„Gdy człowiekowi jest ciężko,  
gdy jest pod górkę,  
to potrzebuje czuć,  
że nie jest w tym sam. Potrzebuje  
czuć – mimo wszelkich  
negatywnych emocji, jakie  
dochodzą do  
głosu – że jest w tym  
doświadczeniu cały czas  
bezwarunkowo kochany”.

WOJCIECH KOWALSKI SJ

U K S Z  
T A Ł T  
O W A N



relacji z samym sobą (o wiele głębszy niż wcześniej), z drugim człowiekiem i ostatecznie z Panem Bogiem. Gdy bowiem dochodzi do głosu kryzys i gdy człowiek znajduje się w punkcie przełomu, to w jego sercu rodzi się bardzo konkretne, głębokie pytanie, które właściwie jest esencją duchowości w tym trudnym położeniu: „Czy Pan Bóg żywy jest obecny w moim doświadczeniu?”. Myślę, że to jest esencja duchowości. „Czy Pan Bóg jest obecny w tym, co przeżywam?”

Kiedy myślę na przykład o siostrze Faustynie i o jej krótkiej modlitwie „Jezu, ufam Tobie”, to mam takie wyobrażenie, że ona wypowiadała te słowa nie wtedy, kiedy była „wniebowzięta”, nie wtedy, kiedy miała pocieszenie, tylko wtedy, kiedy jej serce domagało się wiary w obecność Pana Jezusa w trudnej sytuacji, którą przeżywała. I stać ją było tylko na: „Jezu, ufam Tobie”, ale to „Jezu, ufam Tobie” było poprzedzone pytaniem: „Jezu, czy Ty jesteś w tym, czego obecnie doświadczam, przez co obecnie przechodzę?”. Skąd to pytanie? Gdy człowiekowi jest ciężko, gdy jest pod górkę, to potrzebuje czuć, że nie jest w tym sam. Potrzebuje czuć – mimo wszelkich negatywnych emocji, jakie dochodzą do głosu – że jest w tym doświadczeniu cały czas bezwarunkowo kochany. Myślę, że to jest esencja duchowości.

Z tego kontekstu, z tego przechodzenia przez ciemną dolinę, z tego kryzysu, który otwiera się na przełom, i z tych konkretnych pytań rodzi się przecież znane powiedzenie: „Jak trwoga, to do Boga”, bo do kogo? To powiedzenie, które pozornie mogłoby się wydać płytkie, ma w sobie ogromną głębię. Dlaczego? Bo w skrócie wyraża fundamentalną prawdę, że gdy w twoje czy w moje oczy zajrzy strach, gdy twoje czy moje życie znajduje się na zakręcie, gdy ty czujesz albo ja czuję, że traci się kontrolę nad życiem, to w tej sytuacji z serca najgłębsze myśli i pragnienia kierowane są właśnie w stronę Boga, który, być może, nie od razu odpowiada, ale kierujemy je w Jego stronę.

Kiedy studiowałem w Dublinie (robiłem specjalizację z duchowości), na pierwszy wykład z duchowości przyszedł salezjanin i powiedział: „Jest przynajmniej czterdzieści definicji, czym jest duchowość, ale ja wam powiem tylko jedną”. Studenci wyciągnęli notatniki, żeby zapisać to, co za chwilę usłyszą. I wykładowca powiedział coś, co mi otworzyło oczy i korespondowało z moją najgłębszą intuicją – jedno zdanie, które było definicją idealną tego, czym jest duchowość. Studenci, przygotowani do pisania, czekają na nie wiadomo jaką mądrość, a wykładowca

powiedział: „Spirituality begins in conflict” („Duchowość ma swój początek w konflikcie”). (Proszę zobaczyć, jak to koresponduje z tym powiedzeniem, które znamy: „Jak trwoga, to do Boga”; tu się chyba wszystko zaczyna, nie wcześniej, tylko właśnie w tym momencie). Popatrzyłem na studentów, moich kolegów, którzy byli rozczarowani: „No jak to, tylko tyle?”.

Wykładowca zapytał: „Do you understand?”. Nikt tego nie rozumiał. Byłem wpatrzony w niego, bo czułem, że trafia w sedno. Duchowość ma swój początek w konflikcie. I wykładowca podał przykład: Jonasz. Kiedy Jonasz zaczyna się tak naprawdę modlić? Wykładowca nam to wytłumaczył i dla wielu z nas stało się to o wiele jaśniejsze właśnie dzięki konkretnemu przykładowi proroka, który w swoim konflikcie wewnętrznym doświadcza otwartości na Pana Boga.

Jonasz zaczyna się modlić, kiedy jest w sytuacji po ludzku beznadziejnej. Nie dość, że jest wrzucony do morza (które dla Hebrajczyków oznaczało rzeczywistość pełną demonów, rzeczywistość, która jest nie do skontrolowania przez człowieka, rzeczywistość beznadziejną – jeżeli ktoś jest do morza wrzucony, to już po nim), to w dodatku jeszcze połknięty przez rybę. Jak gdyby autor chciał powiedzieć: „Gorzej być nie może”. Co Jonasz robi w tej sytuacji?

Po raz pierwszy otwiera się na Pana Boga. I jego myśli najgłębsze kierują się w Jego stronę: *W utrapieniu moim wołałem do Pana* (Jon 2, 3). Dopiero wtedy, nie wcześniej. Wcześniej, jak wiemy z Księgi Jonasza, prorok ucieka, nie chce mieć nic wspólnego z Panem Bogiem, który wysłał go z pewną misją.

Gdzie dochodzi do spotkania z Panem Bogiem, w którym miejscu życia Jonasza? W punkcie najbardziej krytycznym; tam, gdzie niżej się już nie da. *W utrapieniu moim wołałem do Pana, a On mi odpowiedział* (Jon 2, 3). Ta modlitwa Jonaszowa z 2 rozdziału Księgi Jonasza jest bardzo długa, ale jakie tam padają słowa! To wersy, które są naprawdę kwintesencją modlitwy. Jonasz się zbytnio nie rozwodzi. Mówi słowa, które mają konkretny wymiar i ciężar, konkretny kaliber: *gdy gasło we mnie życie* (Jon 2, 8). Nie do pozazdrosczenia. Ale te doświadczenia duchowe są częścią życia duchowego i częścią kształtowania się profilu ucznia. Na to wygląda, że bez tego profil ucznia byłby nie do końca wyrzeźbiony, tak jak należy, że to strapienie, położenie w najbardziej – jak by się mogło po ludzku wydawać – krytycznym punkcie, jest potrzebne i jest częścią dynamiki stawania się uczniem, który jest posłuszny, czyli daje posłuch Słowu. *Gdy gasło we mnie życie* (Jon 2, 8).

Przypuszczam, że po ludzku nikt nie chciałby się znaleźć w takim punkcie życia, w którym czujesz, że gaśniesz. *Gdy gaśło we mnie życie, wspomniałem na Pana, a modlitwa moja dotarła do Ciebie...* (Jon 2, 8).

